



MATYLDA I DRZWI DO ZAMKU

Katarzyna Rybaniec

ZIELONE KRZESEŁKO

Matylda wybrała się na spacer po Bajkowym Lesie, jak ma w zwyczaju robić codziennie, gdy odwiedza Krainę Snu. Przechadzała się wśród Czarodziejskich Drzew, napawała się zapachem barwnych kwiatów i pozdrawiała swoich przyjaciół, przyjazne zwierzęta, które wesoło bawiły się na Puchatym Mchu. Matylda przemierzała tajemnicze ścieżki, gdy nagle jej oczom ukazał się piękny, Brokatowy Zamek. Jego ściany mieniły się wszystkimi kolorami tęczy w blasku Uśmiechniętego Słoneczka. Przez otwarte okna zamku, Matylda mogła dostrzec, że w jego wnętrzu znajdują się kuszące atrakcje. Zauważyła kolorowy basenik z pluszowymi piłkami, fikuśną huśtawkę, zakręconą zjeżdżalnię i lśniąca piaskownicę, wypełnioną brokatowym piaskiem. „Och, jak tam w środku jest wspaniale” - pomyślała dziewczynka i wyobraziła sobie, jak wyśmienicie bawi się w zamku. Matylda była odważną dziewczynką, która nie bała się nowych wyzwań. Postanowiła więc, że wejdzie do środka, by odkryć wszystkie atrakcyjne tajemnice zamku. Rozejrzała się dookoła i dostrzegła ogromne drzwi, z równie ogromną błyszczącą klamką. Wyciągnęła rączkę w kierunku klamki, jednak ta, okazała się być ... za wysoko.

- O, nie! - zasmuciła się Matylda. - Nigdy nie uda mi się dosięgnąć tej klamki. Jestem za mała! W oczach Matyldy już zaczynały gromadzić się łzy, gdy nagle usłyszała szelest maleńkich skrzydełek tuż przy swoim uchu.

- Hurra! - rozpromieniła się dziewczynka. - To Wróżka Szeptuszka! Ona zawsze podszeptuje mi rozwiązania wszystkich moich problemów!

- Witaj, Matyldo - pozdrowiła ją Wróżka Szeptuszka.

- Miło cię znów widzieć w Krainie Snu. Czy dobrze widzę, że ta błyszcząca kropelka w twoim oku, to łza?

- Tak, Wróżko Szeptuszko - westchnęła Matylda. - Jestem smutna, bo bardzo chciałabym otworzyć

drzwi zamku, ale nie mogę dosięgnąć klamki, bo jestem za mała.

- Za mała? - obruszyła się Wróżka. - To co ja mam powiedzieć? Jestem mniejsza od twojego ucha, Matyldo. Mimo to, bez trudu potrafię wejść do tego zamku.

- Ale przecież ty potrafisz fruwać! Możesz wlecieć do zamku przez okno. A ja... - tu Matylda uroniła kolejną błyszcząca łezkę - ... ja nie mam skrzydeł.

- To oczywiste, że ich nie masz. Przecież jesteś dziewczynką, a nie wróżką. Świat byłby nudny, gdyby wszyscy byli tacy sami. Każdy z nas ma inne moce.

- Nie obraż się, Wróżko Szeptuszko, ale mylisz się. My, ludzie, nie mamy żadnych mocy.

- Co też wygadujesz, Matyldo. - oburzyła się Wróżka.

- Wy, ludzie, a już w szczególności dzieci, macie najwięcej mocy ze wszystkich stworzeń!

- Jak to? - zdziwiła się Matylda. - Nie potrafimy latać, czarować, cofać czasu, przechodzić przez ściany ...

- Racja - przerwała Wróżka Szeptuszka. - Ale macie coś lepszego. Potraficie ... odnajdywać rozwiązania. I wcale nie musicie daleko chodzić, przeczesywać krzaków i zarośli, przemierzać gór i rzek, bo wszystkie rozwiązania nosicie w swoich własnych głowach. Wystarczy, że chwilę się zastanowicie i ... pstryk! Jest pomysł!

- Pomysł! - ożywiła się Matylda. - Ja właśnie mam pomysł! Mogę nazbierać kamieni i usypać z nich schody, po których będę mogła się wspiąć, by dosięgnąć klamki.

Dziewczynka pobiegła poszukać kamieni.

Nie było to trudne, bo w Krainie Snu, wszystkie kamienie miały jaskrawe kolory i łatwo było je dostrzec.

Matylda z mozołem zносиła kamień za kamieniem pod drzwi zamku i gdy schody były już gotowe, radośnie rozpoczęła wspinaczkę. Udało się! Dziewczynka pociągnęła z klamkę. Jednak ... zabrakło jej sił, by ją nacisnąć.

- No, nie! Nie poradzę sobie z tą klamką! Nie jestem wystarczająco silna.

Oczy Matyldy ponownie wypełniły się łzami.

Wszystkiemu przyglądała się Wróżka Szeptuszka, która pocieszyła dziewczynkę słowami:

- Och, nie przejmuj się, Matyldo. To, że nie udało się za pierwszym razem, nie oznacza, że nie ma sposobu na wejście do zamku. Spróbuj odnaleźć w swojej głowie inne rozwiązanie. Nie poddawaj się!

Dziewczynka mocno skupiła się na rozmyślaniu o możliwym sposobie na otworzenie ciężkich drzwi.

- Byłam przekonana, że jestem zbyt mała, by dosięgnąć klamki. Zbudowałam zatem schody, dzięki którym stałam się wyższa. Ale co mogę zrobić, żeby stać się silniejsza? Wróżko Szeptuszeko, to niemożliwe! Nie uda mi się.

- Jeśli sama nie jesteś w stanie nacisnąć ciężkiej klamki, to może znasz kogoś, kto ma wystarczająco dużo siły, by tego dokonać?

- Hmm... - zamyśliła się Matylda. - Kto ma tyle siły? Wiem! Silnotrąbek! Tak! Mój przyjaciel, słon Silnotrąbek, on ma bardzo dużo siły i na pewno mi pomoże! Pobiegnę go poszukać!

Matylda szybko domyśliła się, gdzie może spotkać swojego przyjaciela. Słonie z Krainy Snu uwielbiały spędzać czas nad Kryształowym Jeziolem, gdzie oddawały się ulubionej zabawie, czyli oblewaniu się fontanną wody ze swoich trąb. Prędko pobiegła nad Kryształowe Jezioro i bardzo się ucieszyła, gdy zobaczyła tam pluskającego się Silnotrąbka.

- Hej, Silnotrąbku! - zawołała Matylda.

- Matylda! Witaj, miło cię widzieć, zapraszamy do zabawy w kryształowej wodzie! - odparł przyjaźnie słon.

- Silnotrąbku, przybiegłam tu, by prosić cię o pomoc. Tam, w głębi Bajkowego Lasu, odkryłam Brokatowy Zamek, pełen skarbów i tajemnic. Niestety, klamka

w jego drzwiach jest dla mnie zbyt ciężka i nie dam rady jej nacisnąć. Pomyślałam, że może ty mógłbyś spróbować swoją trąbą?

- Jasne, prowadź do zamku! - ochoczo zawołał Silnotrąbek i razem wyruszyli w drogę, krętą ścieżką wśród kolorowych drzew i wonnych kwiatów.

Uczynny słoń zaoferował nawet, że przewiezie Matyldę na swoim grzbiecie, bo dziewczynka była już zmęczona wędrówką. Gdy dotarli na miejsce, Silnotrąbek owinął swoją trąbę wokół klamki u drzwi Brokatowego Zamku i nacisnął z całych sił. Jednak, ku swojemu zdziwieniu, drzwi nawet nie drgnęły. Słoń próbował nawet pchnąć drzwi swoim ciałem, jednak na nic się to nie zdało. Drzwi uporczywie pozostawały zamknięte.

- Nie do wiary! - wykrzyknęła Matylda. - Silnotrąbek to największe i najsilniejsze zwierzątko jakie znam. A mimo to, nie udało mu się otworzyć drzwi do zamku. Nikomu się to nie uda! Nigdy nie wejść do środka.

Przy jej uchu ponownie zjawiała się Wróżka Szeptuszka.

- Widzę, że jesteś zaskoczona, Matyldo. To cenna wskazówka, że wzrost i siła nie wystarczają do osiągnięcia celu. Nawet Silnotrąbek nie poradził sobie z drzwiami do Brokatowego Zamku. Obawiam się, że drzwi zamknięte są na klucz.

- Ale nie widzę tu żadnej dziurki od klucza - powątpiewała Matylda.

- A słyszałaś kiedyś o czarodziejskich kluczach? - zapytała Wróżka Szeptuszka.

- Hmm ... - Matylda zamyśliła się. - Moja mama kiedyś powiedziała mi, że cierpliwość jest kluczem do rozwiązania wielu problemów.

- To może być dobry trop! - ucieszyła się Wróżka. - Musimy koniecznie wypróbować ten pomysł.

- No, tak ... - dziewczynka spuściła wzrok. - Ale ja

nie za bardzo wiem, czym jest ta cierpliwość i jak miałabym jej użyć do otworzenia drzwi. W Bajkowym Lesie widziałam wiele zaskakujących rzeczy, ale nigdy nie zobaczyłam w nim ... cierpliwości. Nawet nie mam pomysłu na to, jak mogłaby ona wyglądać.

- Matyldo, chyba wiem, kto może nam pomóc - wykrzyknęła radośnie Wróżka Szeptuszka. - Zaczekaj tu na mnie, a ja pofrunę po Motyla Trzepotka. Matylda usiadła na Puchatym Mchu, którym wyścielony był Bajkowy Las. Czas mijał jej bardzo wolno i dziewczynka zaczęła się denerwować. Tak bardzo marzyła o tym, żeby wreszcie dostać się do wnętrza Brokatowego Zamku i móc odkrywać jego skarby. Rozglądała się za Wróżką Szeptuszką i czuła coraz większą złość. Nie mogła się już doczekać. Gdy była już bliska płaczu, dostrzegła dwie pary migoczących skrzydełek. Jedne z nich należały do wyczekiwanej Wróżki Szeptuszki, a drugie do Motyla Trzepotka.

- Długo Cię nie było, Wróżko - stwierdziła z wyrzutem Matylda.

- Wybacz, Matyldo, musiałam poczekać z Trzepotkiem, aż motylki wydostaną się z kokonów - usprawiedliwiła się Wróżka. - Za to przyprowadziłam tu prawdziwego eksperta od cierpliwości. Przedstawiam ci mojego przyjaciela, Motyla Trzepotka.

- Witaj, Trzepotku - grzecznie przywitała się Matylda.

- Wiesz, chciałabym otworzyć drzwi zamku, ale nie mam klucza. Przypomniałam sobie, jak moja mama mówiła, że kluczem może być cierpliwość.

- Twoja mama miała rację, Matyldo. My, motyle, coś o tym wiemy. Musimy wykazywać się ogromną cierpliwością, nim stajemy się pięknymi, skrzydlatymi owadami.

- A czym jest ta cierpliwość? - dopytywała zaciekawiona dziewczynka.

- To cenna umiejętność wyczekiwania na coś,

czego bardzo pragniemy. My czekamy na to, aż z gąsienic przemienimy się w motyle. Najpierw pełzamy i jesteśmy trochę brzydkie, ale z czasem, rosną nam przepiękne skrzydła i możemy latać.

- Czekanie... - westchnęła Matylda. - Jak ja nie lubię czekać!

- Rozumiem cię doskonale, Matyldo - wyznał Motyl Trzepotek. - Trudno jest być cierpliwym, gdy tak bardzo pragniemy, by nasze marzenie spełniło się jak najszybciej. Ale jest pewien sposób, na to, by szybciej mijał nam czas.

- Jaki to sposób? - dopytywała dziewczynka.

- My, motyle, zawijamy się w ciepłutkie kokony, w których jest nam miło i wygodnie. Ale każdy musi wybrać swój własny sposób. Najważniejsze, by było to coś, co sprawia nam przyjemność.

- Oczywiście! - wykrzyknęła radośnie Matylda. - Przecież ja od dawna to wiedziałam! Na dobrej zabawie, szybko mija czas! Muszę się w coś pobawić, w oczekiwaniu na otwarcie drzwi do Brokatowego Zamku. Tylko ...- dziewczynka się zawahała. - ... w jaki sposób te wielkie drzwi się otworzą? I czy to się na pewno stanie?

- Cóż, Matyldo. Pozostaje nam tylko cierpliwie czekać, by przekonać się o tym, co się wydarzy - odparł Motyl Trzepotek.

- To ... kto chce się pobawić w berka? - wykrzyknęła radośnie Matylda.

Jej pomysł przypadł do gustu Motylowi Trzepotkowi, Wróżce Szeptuszcze i słoniowi Silnotrąbkowi. Wkrótce do wesołej zabawy dołączyli też inni mieszkańcy Bajkowego Lasu. Radosne harce przerwał nagle odgłos małych kroczków. Tupot i szelest stawały się coraz głośniejsze, aż w końcu wszystkim oczom ukazał się Skrzat Rymuś, ubrany w wielkie połyskujące kalosze i równie wielką, spiczastą czapkę z tęczowym pomponem.

Skrzat stanął przed drzwiami Brokatowego Zamku i wypowiedział zaklęcie:

*„Kryształ błyszczący, brokat łśni.
Wpuść mnie, Zamku, otwórz drzwi”.*

Ku zdumieniu Matyldy i wszystkich jej przyjaciół, drzwi do zamku otworzyły się natychmiast, a Skrzat Rymuś bez trudu wszedł do środka.

- Hej, zamek jest otwarty! - zawołała Matylda. - Chodźmy wszyscy się w nim pobawić!

Przyjaciele pobiegli za Matyldą w kierunku Brokatowego Zamku, jednak jego drzwi niespodziewanie znów się zatrzasnęły. Tym razem, Matylda dobrze wiedziała, co robić.

- Zaklęcie! Musimy wszyscy wypowiedzieć zaklęcie! - zawołała do swoich przyjaciół. - Gotowi? Razem! Trzy, cztery ...

I wszyscy mieszkańcy Bajkowego Lasu wykrzyknęli chórem:

*„Kryształ błyszczący, brokat łśni.
Wpuść nas, Zamku, otwórz drzwi”.*

Olbrzymie drzwi otworzyły się szeroko, zachęcając przyjaciół do zabawy w zamku. Ach, ileż tam było skarbów! Fikuśne huśtawki, zakręcone ślizgawki, kolorowe karuzele, przestronne piaskownice ... wszystko mieniło się kolorowym brokatem.

Zabawa była wspaniała, gdy nagle Matylda usłyszała odgłos otwierających się drzwi i głos swojej mamy:

- Matyldo, pora wystawać! Uśmiechnięte Słoneczko już świeci. Czeką cię nowy, wspaniały dzień!

Matylda przeciągnęła się na swoim łóżku i przetarła oczy. Nadszedł świt, pora opuścić Krainę Snu.

Było jej trochę przykro, że obudziła się akurat wtedy, gdy tak dobrze bawiła się w Brokatowym Zamku.

Nie mogła się już doczekać, aż znowu go odwiedzi, gdy zaśnie. Przypomniała sobie wtedy o cierpliwości i sposobie na szybko mijający czas.

- Dobra zabawa! - wykrzyknęła podekscytowana.

Mama wychyliła głowę zza drzwi pokoju.

- Co mówiłaś, Matyldo?

- Nic takiego, Mamo - odparła Matylda. - Tylko tyle, że będę się dziś bardzo dobrze bawić w przedszkolu!

Matylda nie pomyliła się, dzień minął jej szybko i wspaniale. A gdy na niebie pojawił się Księżycowy Rogal, dziewczynka znów wybrała się w wyczekiwaną podróż do Krainy Snu.

„MATYLDA W KRAINIE SNU”

SERIA BAJEK, KTÓRE POMOGĄ
TWOJEMU DZIECKU OSWOIĆ
CODZIENNE PROBLEMY I TRUDNE EMOCJE.

- „Matylda i drzwi do zamku”
- "Matylda i grzywa jednoroźca"
- "Matylda i gorzkie ziele"
- "Matylda i nieustraszone lwiątko"



Uśmiechnięte Słoneczko leniwie ziewnęło i rozpoczęło swoją wędrowkę wśród Pastelowych Obłoczków, prosto do Krainy Snu. Na niebie umościł się Księżycowy Rogal, który dał znak Migotliwym Gwiazdkom, że czas zabłysnąć.

Matylda była już po kąpieli, przebrana w swoją ulubioną piżamę w barwne tęcze i połyskujące brokatem jednoroźce. Nadszedł czas, by położyć się do łóżka, zamknąć zmęczone oczy i jak co noc, podobnie jak Uśmiechnięte Słoneczko, udać się w wyczekiwaną podróż do Krainy Snu.

Tam, w magicznym Bajkowym Lesie, na Matyldę czekali już jej niezwykle przyjaciele i fascynujące przygody, z których dziewczynka czerpała bezcenną wiedzę.



O AUTORCE

Pedagog, nauczycielka języka angielskiego, blogerka, autorka bajek terapeutycznych, tekstów piosenek oraz wierszy. Mama Karolci i Krzysia. Praktyk i propagator Rodzicielstwa Bliskości, Porozumienia bez Przemocy oraz wychowania bez kar i nagród. Autorka bloga "Refleksyjna Babeczka", współtwórczyni serwisu internetowego Zielone Krzeselko - Szkoła Wychowania.

„Macierzyństwo pozwoliło mi odkryć prawdę o samej sobie. Wierzę, że moim najważniejszym zadaniem jest pokazanie swoim dzieciom, jak zaakceptować samych siebie, uwierzyć w swoje możliwości, zbudować poczucie własnej wartości. Pragnę nauczyć ich współpracy, poszukiwania rozwiązań i kompromisów, radzenia sobie z trudnościami, budowania relacji z innymi, opartych na wzajemnym szacunku. Nie dążę do tego, by moje dzieci były posłuszne i spełniały moje oczekiwania. Marzę o tym, by były szczęśliwe i miały poczucie, że to ja ich nie zawiodłam.”

KATARZYNA RYBANIEC